

Fatalne kwiaty - scenariusz

Występują:

Dorota – *to kobieta, którą mąż zostawił, musiała odejść, ma sporo doświadczenia, myśli, że jest teraz silniejsza, ma zapędy feministyczne.*

Grzegorz – *artysta nieudacznik, brak mu twórczej inspiracji, nie potrafi rozwinąć skrzydeł, chce wyjechać, myśli, że tam będzie lepiej.*

(Muzyka - Na scenie wisi żarówka, jest ona zapalona, ale światłem bardzo delikatnym, prawie, że nikłym. Na scenę z walizką wchodzi Dorota, przechodzi przez całą scenę i wraca za kulisy. Słychać głos, jakby ktoś rozmawiał przez telefon. Zarówno pierwszy tekst Grzegorza, jak i Doroty są nagrane. Aktorów nie ma na scenie)

Scena I

Dorota

Zauważyłam mężczyznę, zdążył mnie złapać zanim roztrzaskałam się jak porcelanowa lalka na skałach, zabrał mnie z tej ziemi, kiedy przytulałam się do asfaltu.

Grzegorz

Taki trik, moment w życiu. Na drodze pośród poskręcanych światów, stała ona, złapałem ją, bo spadała Bóg wie skąd i Bóg wie dokąd. Wracalem właśnie z kolejnej terapii, po której miało mi być lepiej. Lekarz powiedział, że nie mam tak wysoko latać nad ziemią, bo w końcu spadnę i się zabiję.

Scena II

(Grzegorz wchodzi na scenę. Próbuje coś napisać na laptopie, ale mu nie wychodzi, muzyka cichnie, kiedy aktor zaczyna kwestię)

Grzegorz

Bo nawet kiedy myśli same chcą uciec, to i tak nic z tego, nie ma szans na spadochron i prowiant w plecaku. Sypie się, wszystko się sypie, nie ma miejsca na zbieranie szufelką pozostałości. Spadło i koniec. Mógłbym tak gdzieś wyjechać, ale nie tak na chwilkę, tak na dłużej, do jakichś ludzi się wybrać i porozmawiać z nimi, a nie tutaj tkwić. Na tej ziemi. Pooglądałbym sobie góry, szczyty wielkie, dziurawiące niebo i te równiny, prowadzące oczami na drugi brzeg. I jadłbym ananasy i pił bym herbatę owocową....ale...najpierw muszę napisać ten scenariusz.

(na scenę wchodzi Dorota, przechodzi wkurzona koło Grzegorza nie zwracając na niego uwagi, siada na krześle, bokiem do publiczności za Grzegorzem)

Dorota

Nienawidzę cię

(Grześ gryzie marchewkę, wciąż siedząc przy komputerze)

Grzegorz

Chcesz marchewkę?

Dorota

Codziennie to samo, jak tak można

Grzegorz
Kupiłem dzisiaj na targu

Dorota
Wszyscy ludzie widzieli

Grzegorz
Może zupełnie ugotujesz ?

Dorota
Drapałam, wierciłam...

Grzegorz
A propos wiercenia, to co wiertarka robiła w naszej lodówce?

Dorota
Leżała sobie, chce mieć ją zawsze pod ręką, a że ostatnio moje miejsce życiowe to kuchnia, to musiałam ją gdzieś ulokować, co by nie leżała na widoku.

Grzegorz
A po co ci wiertarka ?

Dorota
Może jak bym zrobiła pewne dziury w pewnym miejscu, to pewien człowiek,
(*wstaje podchodzi do Grzegorza*)
by wiedział, że pewne sprawy załatwia się na pewnym gruncie, a nie chwiejnym !

Grzegorz
Podchodzisz to tego zbyt emocjonalnie

Dorota
Zbyt emocjonalnie?!, więc dla ciebie manifestowanie własnej nagości na środku rynku to jest zupełnie naturalna sprawa.

Grzegorz
Poszukuje motywacji i jakiegoś porywu twórczego, zrozum no.

Dorota
(*patrzy do komputera*)
Jakoś nie widzę, żeby ogarnął cię duch tworzenia...czekaj czekaj ile napisałeś? No takcałe zero stron

Grzegorz
No widocznie, doznałem zbyt mało emocji

Dorota
No tak, zdjęcie w gazecie i areszt policyjny to pikuś.

Grzegorz
Nabijasz się

Dorota
Nie, wcale nie

Grzegorz
Jestem tym, co poszukuje łąków zbóż i błękitu nieba

Dorota
Jesteś tym, co nie pozmywał naczyń i zrobił z siebie pośmiewisko...i ze mnie zresztą też.

(Grzegorz wstaje podchodzi do niej)

Grzegorz
Popatrz,

Dorota
No

Grzegorz
Widzisz ten pociąg, tę starą lokomotywę, ledwo dyszy, ale jest wstanie mnie zawieść na drugą stronę księżycy. Widzisz to, widzisz?

Dorota
Nie...

Grzegorz
Jak to nie...Ile przestrzeni, możliwości, te dźwięki wielkich kół uderzających o szyny. Zielone partie wielkich łąk, dorodne zmysły biegające wokół i te widoki...chcę żebyśmy pojechali tam razem.

Dorota
Razem?

Grzegorz
Tak...a dlaczego nie?

Dorota
No w sumie...

Grzegorz
Pora na dobranoc, bo już księżyc świeci...(śpiewa, cicho, delikatnie)

Dorota
Jesteś walnięty

Grzegorz
(śmiech) Wychodzę

Dorota
Dokąd

Grzegorz
Jestem umówiony, wrócę późno, albo wcale. No to pa

Scena III

(Grzegorz wychodzi)

Dorota

Pieprzony samiec. Samce tak mają, przychodzą, odchodzą, a samice *(bierze marchewkę i gryzie)* do kuchni. Pamiętam kiedyś poznałam jednego mężczyznę, był męski i owłosiony. Pracowałam wtedy w hotelu, on przyszedł, poprosił o pokój, a ja głupia powiedziałam, że nie mamy miejsc. Potem siedział w barze przy stoliku i czytał Gogola. Popatrzyłam mu w oczy, takie zielone miał i wtedy chciałam podejść, ale oślepił mnie blask obrączki na palcu.

Scena IV

(wchodzi Grzegorz)

Dorota

O , syn marnotrawny powrócił?

Grzegorz

Tak mam

Dorota

Plany na wieczór posypały się jak lawina błotna co ?

Grzegorz

Wierć, wierć, a może się dowiercisz, wiertarka w lodówce.

Dorota

W lodówce, wiem, ale lodówka w kuchni, a ja tam nie wejść

Grzegorz

A dlaczego?

Dorota

Ludzie mówią, że człowiek potrzebuje pewnej swobody, argumentów na to, że wszystko, co robi, czym się zajmuje, dokądś prowadzi. Tym miejscem nie jest kuchnia. Przynajmniej nie dla mnie.

Grzegorz

Dramatyzujesz wiesz?

Dorota

Nie, ja tylko mówię ci, że mam problem. Wszystko zaczyna się od jednej nitki, aż w końcu pewnego dnia znajdujesz gdzieś za szafą cały kłębek. Budzisz się i wiesz, że ten dzień będzie torturą, że zdarzy się coś, czego nie chcesz doświadczyć, przeżyć.

Grzegorz

Zawiąż mi oczy

Dorota
Oczy ?

Grzegorz
No tak, oczy...zawiąż
(wyciąga z kieszeni opaskę, Dorota zawiązuje mu oczy)

Dorota
Teraz będę cię prowadzić na manowce. Będziesz się potykał o wystające z ziemi twarze. Pokaże ci pokój wypełniony żmijami i kratami. Nie wyjdiesz przez okna, bo ich nie ma.

(ciągnie go za sobą, a on jest bezradny, tekst mówi z coraz większym uczuciem i nawet agresją, krzyczy)

Dorota
Teraz jesteś ślepy, ja jestem twoimi oczami, ja widzę za ciebie, patrzę na domy wychodzące z ukrycia wypełnione żałami i torturami, jak pękają w szwach, jak gadają o podziemnych korzeniach, jak marzą o tym, by wyrwać je, by powstać, iść w cholerę!. Nie tkwić w miejscu. *(popycha Grzegorza na ziemię, on leży)* Opętane szaleńczo buchają i łkają, odpadają im cegły, jedna po drugiej , a ze środka uciekają meble.

(Grzegorz wciąż leży na ziemi)

Grzegorz
Domy, domy, dokąd idziecie, z taką zapaścią w płucach, tak ociężale, tak ochryple, przecież wam nie wolno, jak to, jakim sposobem odrywacie się od matki ziemi. Widzisz piwnice, tam są piwnice, piwnice w powietrzu!!

(zdejmuje opaskę, Dorota wychodzi)

Dorota
To ja idę tę marchewki gotować

(Grzegorz wstaje)

Grzegorz
Domy, domy, jak ja wam zazdroścę, potraficie uciec – zostawić swoje rodziny, wszystko zostawić i iść, po prostu iść. A na wasze dachy pada deszcz, jak pięknie pada. Uderza o dachówki i ściany. Wybija dziury , wywierca sobie przejścia. Domy dudnią w kałużach, rozpadają się, czy przejdą choć trochę...

Scena V

(Dorota parasolem celuje w Grzegorza, przykłada czubek parasola do jego pleców, on jest właściwie przerażony)

Dorota
Oto mężczyzna, samiec jej królewskiej mości

Grzegorz
To wiertarka ?

Dorota
Wiertarka

Dorota
Zrobię ci teraz w plecach dziury. Będziesz za wszystkich mych facetów cierpiał i za tych przyszłych też.

Grzegorz
Może porozmawiamy co?

Dorota
Rozmawiać, wy zawsze chcecie rozmawiać. Ja bym to wam języki powyrywała. Nic z tego waszego mówienia nie wynika...żadnej treści, sam bełkot.

Grzegorz
Dorota...

(Dorotka rozkłada parasol)

Dorotka
Pif paf i przestało padać.

(siadają na krzesłach lub stole, oboje pod parasolem)

Grzegorz
Znajdź sobie chłopca i wybudujcie domek z białym płotkiem co?

Dorota
Taa

Grzegorz
A nie, będziesz mieszkać pod jednym dachem z takim wariatem jak ja, który kilku stron nie potrafi napisać. Jak to się nazywa...kryzys twórczy? Jak tak dalej pójdzie, to umrę z głodu.

Dorota
A może daj sobie spokój z tą pracą i weź się za coś porządnego, nie wiem może w jakimś sklepie.?

Grzegorz
Próbowałem już, to przereklamowane. Nie ma to, jak praca twórcza.

Dorota
Tak, bez twórczości. Takie puste pudełko, do którego masz tylko kluczyk.

Scena VI

Grzegorz
Zobaczysz, w końcu coś napisze , hmm no dobrze wyobraź sobie wielki balon
(staje na krześle)
albo nie.

(zeskakuje z krzesła i podchodzi do Doroty, zabiera jej parasol, rzuca za siebie, zachęca Dorotę do tego aby wstała , on stoi za nią)

Wyobraź sobie ciemną scenę z małym delikatnym światełkiem z żarówki i ciemną postać, kobieta. Ma długie czarne włosy (*dotyka włosów aktorki*) piękną, jedwabistą twarz (*dotyka jej twarzy*) jest ubrana na czarno w delikatną tkaninę, ale to wszystko spowite jest mrokiem, bo przecież tylko ta mała żarówka. Ktoś podchodzi z tyłu, zaczyna plątać jej włosy (*plącze włosy*) Nie znamy go, to postać magiczna, jej senne wyobrażenie, mara jakaś. W trakcie pojawiają się skrzypce (*muzyka-skrzypce*) ale takie urywane dźwięki, nie wiadomo skąd po co. Tylko ta postać i ta żarówka. W pewnym momencie ręce znikają, a ona zostaje sama. Żarówka gaśnie.

(skrzypce przestają grać)

I to by był taki wstęp właśnie.

Dorota

I co dalej ?

Grzegorz

Nie wiem jeszcze, coś się wymyśli, tutaj można wpleść wszystko.

(znów wskakuje na krzesło)

Ludzie kładą się spać

Przed snem dobrze zjeść jabłko

Ja wielki księżę Akwitanii

Ujrzała w oddali piękne drzewo i

Począłem się na nie wspinać.

Kiedym był już na wierzchołku

Zacząłem się rozglądać i ujrzałem

Wtedy przecudnej urody wieśniaczkę

Piła wodę z fontanny.

Serce mi mocniej zabiło,

Gdym ujrzał piersi młodej dziewczki

Jedną miała większą od drugiej

Cóż za cudny brak symetrii

Potem spadłem z drzewa.

Dorotka

Jesteś chory

(zeskakuje z krzesła)

Grzegorz

Tak, jestem chory, choroba wyżera mi wnętrzności i pluje na podłogę. Choroba wodzi mnie za nos i na pokuszenie. Pokazuje to całe zepsucie i te zgniliznę, która odradza się każdego poranka, wstaje razem ze słońcem. Jest pełna pogardy i niedoskonałości. Ale jest moja.

Dorota

Choroba nieleczona zabija

Grzegorz

Ach Dorota, ja tutaj tak górnolotnie, a ty mną o deski.

Dorotka

No dobra, to teraz moja kolej. Wyobraź sobie kobietę, która bierze do ręki walizkę

(w tym momencie bierze walizkę i zaczyna do niej wkładać różne rzeczy)

Zaczyna się pakować i mówi: kochanie odchodzę, jesteś głupim samcem, jedyne, co potrafisz to oglądanie meczu w telewizji! Po czym wstaje i wychodzi.

(wychodzi z walizką)

Grzegorz

Nie, to już było. Potrzebuje czegoś nowatorskiego, jakiejś wybuchowej myśli i to jak najszybciej.

(Dorota wraca z walizką, staje za Grzegorzem)

Dorota

Napisz o małej dziewczynce, która się boi.

O dziewczynce z zapalkami,

Która długo, długo szukała

Szukała, co mogłaby podpalić.

Czy podpalić stóg siana

Siano łatwo się pali

Niech głodują krowy

Grzegorz

Nie lubiła krów

Dorota

Czy podpalić ludziom dom

Mały, zwykły dom

Obcym ludziom

Grzegorz

Wszyscy ludzie obcy

Dorota

Czy podpalić las

Tak wielki jak jej strach

Grzegorz

Bała się

Dorota

Zawsze się bała

Niech spłonie las

Niech spłoną źli jego mieszkańcy

Niech spłoną czworonogi, dwunogi, beznogi

Niech spłoną żuki i złote pszczoły

Niech spłonie las, zły las
Zły jak cały Świat

Grzegorz
I wtedy podpałiła świat
I spłonął świat
I nie było świata, złego świata

Dorota
Policzyła zapalki
Co jeszcze by spalić
Czy spalić siebie...

Grzegorz
Tak, zamorduje główną bohaterkę, spalę ją w ogniu

Dorota
No tak, a w czym innym można ją spalić (*kpi*), zobacz co znalazłam w walizce
(*wyjmuje butelkę wina i dwa kieliszki*)

Grzegorz
Ale przecież wiesz, że ja nie piję alkoholu

Dorota
Bredzisz, artysta musi pić!
(*Dorota nalewa wino do kieliszków i siada obok niego*)

Scena VII

Grzegorz
Kim chcesz zostać jak dorośniesz?

Dorota
Chce być szczęśliwa, Hmm, chce mieć pozytywny bagaż doświadczeń (*klepie walizkę*) małe mieszkanie w podrzędnym bloku i najniższą krajową.

Grzegorz
Dorota, nie sądzisz, że powinnaś już wracać, że dość uciekania?

Dorota
Wracać?, do czego ja mam wracać, do dmuchanego materaca, z którego wciąż schodzi powietrze, do tych butów na balkonie i przyziemnych wartości zawiniętych w papier śniadaniowy. Ja już tam nie wrócę, postanowiłam wyjechać.

Grzegorz
Nie, to ja postanowiłem wyjechać, ktoś tu musi zostać i poczekać aż wrócę.

Dorota
Wyjadę, pozwiadam trochę ogrody Babilonu. A ty pisz, twórz, zmieniaj swoją przyszłość. Jak przyjadę to obejrzę.

Grzegorz

Przyjedziesz na gotowe i będziesz jeszcze chciała miejsce w pierwszym rzędzie.

Dorota

Musisz się pokazać z jak najlepszej strony. Może napisz o sobie, o swoim życiu. Odkryj sam siebie, daj się poznać światu.

(jak wino znika w kieliszkach, to Dorota je dolewa)

Grzegorz

Wszedłem do jakiegoś tunelu. Długiego i ciemnego i nie mogłem z niego wyjść, szedłem wciąż przed siebie aż w końcu znalazłem drzwi.

Dorota

Poblądłeś nieco próbując przez nie przejść.

Grzegorz

Te drzwi zaprowadziły mnie...

Dorota

Tutaj...

Grzegorz

Właściwie, to mi tu dobrze, nie potrzebuje zmian. Jest mi dobrze, tak, jak jest. Może to nie są luksusy, ale mnie to wystarcza. Nie zmienia to faktu, że jestem do niczego i nie potrafię niczego porządnego napisać.

Dorota

Ja też przeszłam przez taki tunel i boje się

Grzegorz

Ty?...ty się boisz?

Dorota

Czuję się, jak ta mała dziewczynka z zapalkami. Mały potwór, który wszystko niszczy. I nic nie potrafi odbudować.

Grzegorz

Zagubieni w tunelu...szukamy wyjścia...

Dorota

Albo i wejścia

Grzegorz

Chyba zgubiłem cały komplet kluczy (śmieje się) pieprzony tunel

(Dorota mówi, kiedy Grzegorz się śmieje)

Dorota

Ja wielka niewdzięcznica wzięłam walizkę i poszłam w wielki, ciemny las, szukałam myśliwego, albo i wilka, a spotkałam ciebie. Niezrównoważonego artystę, który macha łapkami.

(Grzegorz przestaje się śmiać...muzyka)

Grzegorz

Daj to wino , starczy już...

(zabiera Dorocie butelkę, ona nie chce oddać, ale Grzegorz ją w końcu zabiera)

Damy radę, życie jest piękne.

Dorota

Nienawidzę cię *(zniechęcona)*

Grzegorz

No ja ciebie też

(przytula Dorotę i głaszcze po włosach i mówi tekst)

wyjedziemy razem, damy się ponieść naszym emocjom, spotkamy wielkich ludzi z ogromnymi brzuchami i kupimy sobie torebki z krokodylej skóry. Będziemy latać na żubrach, a w centrum miasta na wielkich królikach, bo tam tłoczno. Pilibyśmy drinki podawane przez garbate wróżki i jedli wszystkie gatunki makaronów...

Dorota

Też od wróżek?

Grzegorz

Garbatych

(Dorota wstaje i zabiera kieliszki, zostawia butelkę, po chwili Grzegorz bierze butelkę do ręki i mówi w przestrzeń. W tym czasie Dorota leży na scenie i wyciąga ręce do góry, jakby była takim pięknym kwiatem- a może po prostu chce wstać)

Grzegorz

Ja, wielki artysta niszowych pagórków i knajp drugorzędnych, wzniosę się w niebo natchnienia. Otrzymam skrzydła...o już czuję jak rosną. Będę szybował, ślizgał się po wielkiej, artystycznej przestrzeni. Stanę się gigantycznym kwiatem o pięknych, rozłożystych pąkach. Ale co to?! Czy to chmury nade mną błyskają, czy to szkła oranżerii, o jak duszno, brak mi tchu, brak mi wody.

(Dorota mówi ten tekst w pozycji leżącej)

Dorota

Bo my jesteśmy bezpłodnymi, fatalnymi kwiatami. I jak kwiaty trzeba nas układać w bukiety i umieszczać w wazonie by było pięknie. Musimy żyć jedną tylko miłością. Potajemnie rządząmy gustami świata.

(Dorota wstaje i wychodzi)

Grzegorz

A więc usnę...

Dorota

Idę do mojego królestwa, do kuchni przez wielkie K

(wychodzi)

Grzegorz

Gdyby tak poczłapać na drugą stronę, sprawdzić jak tam jest, a potem wrócić i to wszystko dokładnie spisać. Och piękny strumieniu świadomości
(bierze butelkę do ręki i zaczyna do niej mówić tak jak do mikrofonu)
Proszę państwa, przed wami wystąpi teraz niesamowita dziewczyna pełna pozytywnych wibracji i kropli szaleństwa.

Scena VIII

(Dorota wchodzi na scenę, ma na sobie zwiewny szal, którym się bawi)

Grzegorz

Przybyła tutaj pełna ekstrawagancji i fascynacji tym, co nowe. Pełna wartości i soczystych ambicji, wie czego chce, tak ma plany i świadomość własnych możliwości.

Dorota

Jestem fantastyczna

Grzegorz

Jesteś cudowna! Pojedynek dwóch przeciwieństw, walka ambicji z pokorą!

Dorota

Jestem królową

Grzegorz

(kłania się) O moja pani, wita cię twój sługa uniżony

Dorota

(krzyczy) Na kolana samcze!

(Grzegorz kłęka)

Jestem pełna niepokoju i zniecierpliwienia, gdzie moje berło !

(Grzegorz podaje jej butelkę po winie, Dorota trzyma ją jak berło)

Jestem głodna

Grzegorz

Mamy tylko marchewki jaśnie pani

Dorota

Ach samcze!, zawiodłeś mnie, wszyscy mnie opuścili, zostawili na pastwę zniszczenia, a w kuchni tylko marchewki.

(Grzegorz wstaje)

Grzegorz

Może królowa spocznie na tronie *(wskazuje jej krzesło)*

(Dorota siada)

Proszę spojrzeć ilu poddanych *(wskazuje na publiczność)*

Dorota

Zaiste

Grzegorz

(stoi za nią) jestem pewien, że mają coś do jedzenia, coś więcej niż marchewki, proszę nałożyć podatki i zagrozić ścięciem głowy. Proszę sobie wyobrazić, jakim pięknym królestwem jaśnie pani włada. We władzy wszystkie krainy, we władzy morza i rzeki, oceany falami się kłaniają wyczuwając twoją wyższość nad naturą.

Dorota

Ależ jestem fajną królową.

Grzegorz

Królową, co góry może przenieść, gdyby zechciała i smoka zabić gdyby umiała.

Dorota

Sugerujesz samcze, że nie potrafię!?

Grzegorz

Ależ skąd jaśnie pani

Dorota

Przemaalujemy to miejsce, zedrzymy te tapety i usuniemy tę żarówkę, pomalujemy na pomarańczowo...*(wstaje)* widzę w oddali nieznaną mi krainę, i wiem, że tam nie władam, że to nie moje włości. Nie mogę tego dostać, nie mogę tam przejść. Dlaczego?

Grzegorz

Bo to za tunelem, to po drugiej stronie

Dorota

Odległe ogrody Babilonu, nieuchwytny, niezmierzone, nie moje.

Grzegorz

Jaśnie królowo, najpierw ściany pomalujemy, potem dalsze podboje.

Scena IX

(muzyka)

Dorota

Jak zawsze wstałam rano, zrobiłam mu śniadanie, kawy czarnej zaparzyłam, *(Wstaje, patrzy w przestrzeń)*zapisalam w kalendarzu kawałek sentencji i to, co zapamiętałam ze snu, mam już niezły zbiór. Kiedy tak stałam szukając chrupek w dolnej szafce, on wstał i powiedział, że zmienił plany. I zostawił mnie pod drzwiami z walizką w ręce.

Grzegorz

Mężczyzna w krawacie

Dorota

I zostawił mnie pod drzwiami z walizką w ręce

Grzegorz

Otworzył ci drzwi

Dorota

I zostawił mnie pod drzwiami z walizką w ręce

Grzegorz
Dał róże na do widzenia

Dorota
I zostawił mnie pod drzwiami z walizką w ręce

Grzegorz
Pocałował w policzek

Dorota
Bronisz go?!

Grzegorz
Nie

(muzyka, Grzegorz wychodzi, Dorota bierze do ręki walizkę, stoi, parzy się w przestrzeń)

Dorota
I tak stałam z walizką, spakowałam tylko, to co najpotrzebniejsze, chciałam jak najszybciej stamtąd wyjść. Wiedziałam, że jak zamkną się za mną drzwi, to już nigdy nie odważę się przejść przez ich próg ponownie. Etap numer jeden zakończony, zaczynamy etap numer dwa.

Scena X

(wbiega Grzegorz)

Grzegorz
Fascynujące...

Dorota
Co takiego ?

Grzegorz
Mam teraz taki świetny stan, mam wyostrzone zmysły, widzę teraz wszystkie rzeczy zupełnie inaczej, potrafię spojrzeć na dany przedmiot od zupełnie innej strony, podnieść go i obrócić, w ogóle go nie dotykając. *(włącza laptopa i zaczyna pisać)* Słyszę jak chodzisz, jak twoje stopy łączą się z podłogą. *(przygląda się stopom Dorotki)* Fascynujące.

Dorota
Ale szajbus jesteś i pewnie jeszcze widzisz różowe króliki.

Grzegorz
Nie, nie, nie ty mnie nie rozumiesz, ty mnie w ogóle nie rozumiesz, to, że ja widzę różowe słonie, czy tam króliki, to nie znaczy, że ja naprawdę je widzę...

Dorota
Aha...tylko tak na niby

Grzegorz
Tak, nie...to jest pewna metafora, taka furtka, taki znak...

Dorota

(przedrzeźnia) Taka furtka, taka metafora

Grzegorz

Otoczam się zazwyczaj w gronie samych artystów, niezwykłym tego tłumaczyć zwykłej...

Dorota

*(Przerywa mu wypowiedź z lekkim oburzeniem)*No komu?, co chciałeś powiedzieć?

Grzegorz

Nic

Dorota

No fakt, może nie potrafię zrozumieć w pełni tego, co do mnie mówisz, ubieram to w inne kategorie, ale to nie powód żeby mnie w jakiś sposób, jakikolwiek sposób klasyfikować...

Grzegorz

Przepraszam...

Dorota

Nieważne...po prostu to wszystko nie tak. Ja wciąż walczę, niezmiennie od kilku tygodni, bo wiesz, istnieją takie dwa wszechświaty. Ten jeden ogromny i ten drugi mniejszy, własny. No i kiedy coś się wydarzy, coś zaboli, to ten wielki wszechświat nic nie odczuje, nawet nie drgnie, ale planety tego mniejszego, są w stanie zmienić swe orbity.

Grzegorz

Mieszkałem kiedyś w samym sercu owocu granatu, nie wiedziałem o tym, pojąłem to dopiero wtedy, kiedy stamtąd wyszedłem. Stałem jak zamurowany patrząc na te wspaniałości świata zewnętrznego.

Dorota

O wschodzie słońca dowiedziałam się, że przez cały czas patrzyłam na obraz, którego nie było. Stałam jak zamurowana patrząc na te wspaniałości świata zewnętrznego.

Grzegorz

Zeszłej nocy poznałem dwóch starców zamieszkujących chatkę na wzgórzu, otworzyli przede mną zakątki wielkiej pustyni. Stałem jak zamurowany patrząc na te wspaniałości świata zewnętrznego.

Dorota

Stałam jak zamurowana patrząc na te wspaniałości świata zewnętrznego.

Grzegorz

Obumarłem

Dorota

Umierałam wiele razy

Grzegorz

Jak ten człowiek powiedział mi, że nie powinienem tego nikomu pokazywać, spaliłem wszystkie teksty

Dorota

Kiedy walizka stanęła obok mnie za drzwiami mojego domu, pokornie wzięłam ją do ręki i usunęłam się pod wycieraczkę.

Grzegorz
A teraz...

Dorota
A teraz...

Grzegorz
Dorota?

Dorota
Co?

Grzegorz
Chodźmy pobiegać bosą po trawie?

Dorota
Przecież pada

Grzegorz
No właśnie, wtedy biega się najfajniej, tylko nie wolno brać parasola.

(śmieje się, ma to znaczyć, że się zgadza, Grzegorz z entuzjazmem zdejmuje buty i skarpetki)

Dorota
Grzegorz...

Grzegorz
Tak? *(pełen pośpiechu i podniecenia)*

Dorota
(bierze walizkę do ręki, nie patrzy się na niego)
wyjeżdżam

Grzegorz
Dokąd? *(widać zaskoczenie i niezrozumienie)*

Dorota
Do Babilonu, pokój będziesz musiał pomalować sam.
(Dorota wychodzi z walizką)

Grzegorz
Ale najpierw pójdę pobiegać...

(muzyka)

Koniec

Autor: Grzegorz Śmiałek
2007-06-25